

Ksiądz Jan Zieja – kapelan piątego przykazania

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

PIOTR KANIA: Dzień dobry, kłania się Piotr Kania. Dziś postać księdza Jana Zieja przybliży nam pan Grzegorz Polak – dziennikarz katolicki, reprezentujący Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

PIOTR KANIA: Niezwykły świadek historii. Kim był ksiądz Jan Zieja?

GRZEGORZ POLAK: Ksiądz Zieja był przede wszystkim prorokiem Ewangelii. To był człowiek zafascynowany Ewangelią, bezkompromisowym wyznawcą, człowiekiem radykalnym w jej głoszeniu, który nie szedł na żadne kompromisy tam. No po prostu wziął sobie do serca słowa Chrystusa: „Niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie”. On wierzył w moc Ewangelii, że ona jest w stanie przemieniać pojedynczego człowieka i przemieniać świat.

PIOTR KANIA: Skąd pochodził ksiądz Zieja?

GRZEGORZ POLAK: Pochodził z takiej niewielkiej wsi Osse niedaleko Opoczna, tam funkcjonowało w tej społeczności takie porzekadło: „Skąd żeście? Z Ossego! Nie ma psa gorszego”. A ksiądz Jan Zieja jak gdyby temu zaprzeczył, bo z rodzinnej wsi dzięki matce wyniósł głęboką wiarę i stał się niepospolitym księdzem, który wyprzedził swoją epokę, chociażby nawet w swojej otwartości wobec Żydów i prawosławnych. Zaprzyjaźnił się z Żydami, zapamiętałem taką scenę jak ten jeden jego przyjaciel wyjeżdżał do Palestyny. Ksiądz Jan Zieja poszedł go odprowadzić, to był chyba tysiąc dziewięćset trzydziesty trzeci albo tysiąc dziewięćset trzydziesty czwarty rok, Żydzi śpiewają wtedy swoje pieśni, tańczą, dołącza się do tego ksiądz Zieja i jakiś podróżny osłupiały ostrzega: „Proszę księdza to są Żydzi”, a ksiądz Zieja mówi: „Tak, to moi koledzy z judaistyki”. Ten podróżny ucieka niemalże przerażony tym, co zobaczył, bo mu się w głowie nie mieściło, że ksiądz może być przyjaźnie nastawiony do Żydów.

PIOTR KANIA: Czym się wyróżniał na tle innych duchownych?

GRZEGORZ POLAK: Na tle innych księży był bardzo oryginalny na przykład w swojej parafii na Polesiu, gdzie pracował pod kierunkiem świątobliwego biskupa Zygmunta Łożnickiego, nie zbierał na tacę podczas mszy. Nauczył się szwedzkiego

tylko po to, aby tłumaczyć słynne „Drogowskazy” Daga Hammarskjolda sekretarza generalnego ONZ, który zginął w katastrofie lotniczej.

PIOTR KANIA: Dodajmy tylko, że ksiądz Zieja nauczył się szwedzkiego sam, samodzielnie i to w wieku sześćdziesięciu lat. Wróćmy proszę teraz do pierwszej połowy XX wieku, kiedy to ksiądz Zieja był kapłanem wojennym.

GRZEGORZ POLAK: Biskup Władysław Miziołek nazwał go kapłanem piątego przykazania, czyli nie zabijaj. Jako kapłan ksiądz Jan Zieja był kapłanem podczas wojny bolszewickiej i wrócił z tej wojny, jako przekonany, że wojna nie ma sensu, że nie można zabijać nikogo i dla jakiegokolwiek racji. To było pod wpływem tego, co przeżył, widoku pola bitwy pełnej trupów i zrozumiał, że przykazanie: „Nie zabijaj” jest jednoznaczne. I on do końca życia będzie tym prorokiem tego piątego przykazania, będzie o tym stale mówił kazania, będzie pisał, będzie mówił o tym w rozmowach z ludźmi. To była jego można powiedzieć taka święta obsesja.

PIOTR KANIA: Ksiądz Zieja spotkał na swojej drodze Prymasa Tysiąclecia.

GRZEGORZ POLAK: Tak, tu trzeba powiedzieć, że święci ludzie jakoś tak się nawzajem przyciągają. Znali się jeszcze z Lasek, gdzie już w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku tam zaczął się udzielać ksiądz Jan Zieja, a ksiądz Stefan Wyszyński dość długi okres spędził w podwarszawskich Laskach, jako kapłan zakładu dla niewidomych, a potem, jako kapłan Armii Krajowej. Ksiądz Zieja po wojnie na tak zwanych ziemiach odzyskanych w Słupsku prowadził dom samotnej matki. To była też praca pionierska i niezwykła. Prymas go znał i wiedział, że to jest niezwykle wartościowy, oddany kapłan. Prymas go ściągnął do stolicy. Ksiądz Zieja przez prawie dziewięć lat był rektorem znanego kościoła Sióstr Wizytek przy Krakowskim- Przedmieściu. No i można powiedzieć, że ksiądz prymas się na księdzu Ziei nie zawiódł, a dowodem tego był właśnie rok tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty trzeci, kiedy to prymas został bezprawnie aresztowany i uwięziony i wówczas w odważnym kazaniu ksiądz Zieja poruszył ten temat, a to był temat tabu w ogóle można sobie wyobrazić sytuację w czasach stalinowskich, kiedy wszyscy byli zastraszeni, kiedy nawet na ambonie księży byli bardzo powściągliwi, obawiając się straszliwych represji. Komuniści byli do wszystkiego zdolni, nie wiadomo było jak się tam sytuacja rozwinie, a on tutaj mówi, że prymas został uwięziony i bronili go wówczas tylko Niemiec i pies. Chodziło o administratora diecezji warmińskiej księdza Wojciecha Zinka, który nie dopuścił do tego, żeby z ambon było odczytane oświadczenie Rady Państwa o aresztowaniu Prymasa i pies Baca, który w momencie, gdy funkcjonariusze UB, przyszli aresztować prymasa, pogryzł jednego z ubeków.

PIOTR KANIA: Ksiądz Jan Zieja nie pełnił nigdy wysokich funkcji w kościele, krótko był proboszczem, a jednak wywarł ogromny wpływ na Polaków i polski kościół.

GRZEGORZ POLAK: Świętość, czystość, szczerść intencji, bezinteresowność wyczuwa się bardzo łatwo i doceniają to właściwie wszyscy, nawet ci, którzy nie podzielają poglądów takiej czy innej osoby i ją szanują. Niejednokrotnie przytaczałem przykład świętego Alojzego Orione fanatycznego wręcz przyjaciela Polaków Człowieka absolutnie świętego, przed którym klękali agnostycy i całowali go w rękę. Oczywiście ksiądz Zieja nie pełniąc ważnych funkcji w kościele nie miał możliwości szerokiego oddziaływania. W epoce, kiedy jeszcze media nie miały takiej siły rażenia, takiego zakresu działania. Postać księdza, który dzisiaj też jest bardzo aktualny w swoim podejściu do ludzi, w swojej otwartości takiej ekumenicznej, w swoim absolutnym braku uprzedzenia do kogokolwiek. Przecież on zaznał i wiele złego od Rosjan i Niemców, nie było słowa skargi, nie było słowa potępienia. Bardzo mi się wydaje taka charakterystyczna jest scena dla księdza Ziei z września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku, kiedy znowu jest kapłanem, znowu jest na froncie. W jego oddziale są prawosławni, on jest ich duszpasterzem, udziela im Komunii, co wówczas no było rzeczą niezwykłą, ale w obliczu śmierci to było dozwolone i przychodzą do niego Niemcy, już w obozie jenieckim. Przychodzą do niego Niemcy i nie mają kapłana i proszą go żeby odprawił im mszę. Ksiądz Zieja się zgodził bez żadnych uprzedzeń. Nawet pisze po niemiecku kazanie, w którym miały być zawarte słowa, żeby miłość ludzi łączyła, jednoczyła. No, ale Niemcy, już to było dla nich za dużo i poprosili o mszę bez kazania, natomiast to bardzo dużo mówi o księdzu Ziei, jako człowieku niezwykle otwartym, szanującym drugiego bez względu na to, czego od tego człowieka się doświadczyło.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.